Nr. 19.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok piąty.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 1. Kwietnia 1842.

Spis rzeczy. *Sprawozdanie z czynności Wydziału przemysłowego Kassyna w Gostyniu. — O drodze żelaznéj. — O produkcyi pszenicy w Polsce. — Doniesienia.*

Sprawozdanie z czynności Wydziału przemysłowego Kasyna w Gostyniu.

Dnia 9. Maja roku 1838. dwadzieścia ośm członków Kasyna gostyńskiego dobrowolnie uformowało między sobą Wydział „do popierania rzemiósł i przemysłu miejskiego."

Pierwszą czynnością Wydziału było ustalenie sposobu działalności, oraz ograniczenie jéj zakresu; zgodzono się na zasadę: „mienia za cel jedyny podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu w w. ks. poznańskiém i obudzenie w ogólności ducha przemysłowego w prowincyi." Postanowiono zarazem, że: „Wydział zatrudniać się będzie:

1. „Zdawaniem sprawy na walnych „zebraniach Kasyna gostyńskiego o stanie różnych gałęzi przemysłu w w. ks. „poznańskiém, z wymienieniem majstrów „celujących w jakiéj gałęzi. Że sprawozdania mają być za zezwoleniem „dyrekcyi podawane do druku."

2. „Naznaczeniem środków popierania przemysłu tak w ogólności, jak „też i pojedyńczych rzemieślników i fabrykantów w szczególności; wystawianiem świadectw rzemieślnikom celującym i uczciwym; nakoniec wspieraniem i poleceniem wsparciu Kasyna „szczególnie usposobionych czeladników „krajowców, oraz dostarczaniem miejscowym rękodzielnikom najdoskonalszych zagranicznych wzorów modeli „i dzieł pożytecznych, i o ile fundusze „by pozwalały, wykształcaniem co rok „pewnéj liczby rzemieślników krajowców."

3. „Zwiedzania nareszcie, dla osiągnienia wyżéj wymienionych wiadomości, zakładów przemysłowych i rzemieślników w w. ks. poznańskiém."

Nadmieniono wreszcie, że i „dary „dobroczynne, składane przez obywateli, „w celu jakiego polepszenia przemysłu, „będzie Wydział z wdzięcznością przyjmował i przechowywał."

Taka była pierwotna myśl Wydziału; a jakkolwiek w ciągu kilkoletniéj exystencyi, udział brany do przemysłu rólniczego poniekąd przeważył nad żywym udziałem branym do przemysłu miejskiego, działo się to mimowolnie, gdyż Wydział świadomy smutnego stanu przemysłu rzemieślniczego i fabrycznego po naszych miastach, jak najsilniéjby go pragnął wesprzeć. Lecz co się udać nie mogło kilkunastu obywatelom, czasami się zjeżdżającym, to sowicie nagrodzoném zostało przez Opatrzność, gdy natchnęła błogą myśl Towarzystwu naukowéj pomocy, co wszystkie te ziści nadzieje.

Pod dniem 15. Maja r. 1839. przesłało Wydziałowi Towarzystwo agronomiczne w. księstwa w Gnieźnie swoje statuta i wezwało do spólnéj pracy w przemysłowym zawodzie. Zaszczytne to wezwanie dostateczném było dla nas świadectwem, jak się zawsze skoro biorą mieszkańcy téj ziemi do wszystkiego, co jest dobrém, i jedni drugim pomocnymi się stają, wyższymi będąc nad wszelką zazdrość lub nienawiść. Od tego téż czasu Towarzystwo agronomiczne nie przestało zasilać pisma peryodycznego, wychodzącego pod pieczą Wydziału przemysłowego, mnogiemi i gruntownemi rozprawami, o czém później rzecz będzie.

Na zebraniu 15. Czerwca, roztrząsano sposób spółdziałania z Towarzystwem agronomiczném. Pan S. Ch. zdał sprawę o „domach ochrony dla małych dzieci.“ Uznano atoli wszelkie trudności, jakieby były dotąd w wykonaniu, nim właściwych, miejscowych nie wykształci się nauczycieli i nauczycielek. Wniesiono tymczasem projekt założenia domu ochrony w mieście Gostyniu i natychmiast podpisano na ten cel przez różnych członków Wydziału 2,010 złp.

Rzecz ta dotąd pozostała w zawieszeniu, z powodu, że niemamy jeszcze sposobności wykształcania nauczycieli do takich instytutów; dzieło Pana Swobody, spolszczone przez Pana Nowosielskiego, oraz Przewodnik Chimaniego, wskazują wprawdzie zakres, w jakim rozwijać się ma dozórca „ochronki“; atoli mamy nadzieję, że i w W. Polsce instytucya ta się rozprzestrzeni, mianowicie w skutku szacownéj rozprawy szanownego autora, Pana Augusta Cieszkowskiego.— Na téjże sessyi były Redaktor Przewodnika złożył redakcyą tego pisma, wydawanego w Lesznie, na ręce Wydziału przemysłowego. Wydział się podjął dostarczania materyałów i wybrania z swego grona jednego członka do redagowania tego czasopisma. Nastąpiło sprawozdanie o praniu owiec pompami zamiast sikawek, tudzież przedłożono rozprawę o użyciu polskiego asfaltu (robionego w augustowskiém), użyciu marglu na cement i o nawożeniu roli ziemią.

Od téj sessyi nie przestano na ręce Wydziału przesyłać artykułów do Przewodnika, i tak znajdujemy pod d. 27. Grudnia r. 1839. spis 55 artykułów, które jeden z najpracowitszych członków Wydziału w ciągu roku przesłał do Redakcyi.

Pomijając sessyą 19. Listopada 39, znajdziem, że na sessyi 12. Stycznia 1840. potwierdzono wybór dawniejszego Prezesa, Pa. Józefa Łubieńskiego z Pudliszek na rok następny: zadecydowano, aby się Wydział zjeżdżał co miesiąc, i aby w szczególności roztrząsał artykuły przesyłane do Przewodnika; czynność ta zajęła wyłącznie sessyą 26. Stycznia, na któréj Prezes przeczytał rozprawę: „O dzisiejszém położeniu Towarzystwa kredytowego“, którą do Przewodnika przyjęto i umieszczono w Nrze 1. roku IVgo. Rozprawa ta wywołała uwagi Pana K. Z., umieszczone w témże pi-

śmie w Nrze 7. W owym także czasie, t. j. 20. Stycznia, zawiązał Wydział przemysłowy bliższe stósunki z Kasynem raszkowskim i zakomunikował mu swoje zasady za pośrednictwem Wgo Lipskiego, jednego z najczynniejszych członków Wydziału, a zarazem Dyrektora Kasyna raszkowskiego.

Na sessyi 8. Lutego, prócz wielu pomniejszych artykułów, zwrócił uwagę Pan Marceli Żółtowski na mowę generała Bugeaud, którą zadecydowano umieścić w Przewodniku, jako świadectwo oddane rólnictwu przez znakomitego męża, obecnie kolonizatora żyznéj, ale dzikiéj algieryi.

Wydział przemysłowy poczytywał sobie za obowiązek, pilnie śledzić, cokolwiek ważniejszego za granicą się względem rólnictwa pojawi, tak pod względem saméj praktyki téj gałęzi przemysłu i bogactwa krajowego, jako téż i pod względem stanowiska, jakie rólnictwo zajmuje w państwie. Acz zaprzeczyć nie może, że milsza mu jeszcze była nad baczne ściganie postępu za granicą, — wszelka łaskawie udzielana wiadomość o rólnictwie polskiém, i tak znajdujem w Przewodniku częste wyjątki z listów z Galicyi, obraz Podola galicyjskiego, obraz stepów Ukrainy, i wyznać wypada, że li brak stósunków i Korrespondentów jest powodem, że tak się mało o królestwie i Litwie umieszcza. Pragnięto bowiem zawsze, aby Przewodnik, jako pismo przemysłowi poświęcone, do wszelkich kończyn polskiéj ziemi mógł się dostać, i aby wszelkich okolic zbierał materyały, do wystawiania czytelnikom rzeczywistego obrazu przemysłu w naszym kraju. Mniemano także, że szczególniéj jest miło, n. p. Galicyanom, gdy w w. polskich pismach ujrzą opisy własnych okolic, własnych gospodarstw, oraz dowód żywego udziału, jaki się ma do ich powodzenia.

Przemysł gorzelniczy jeszcze nie jest w naszéj okolicy na tym stopniu, na jakim jest podobno w Marchii. Powodem jest po części mniejszéj produkcyi wódki brak ludzi, jako tako przygotowanych do naukowego prowadzenia gorzelni. Niedostatek gorzelanych, którzyby pierwsze nocye chemii posiadali, sprawia, że pozostajemy zawsze z tyłu za postępem, jaki ta gałąź przemysłu bierze w okolicach bliższych wielkich miast, jak: Berlina, Hali, Wrocławia.

Czuł wprawdzie Wydział wszelkie niedogodności, przywiązane do wolniejszego naukowego postępu, i dla tego wcześnie starał się im zaradzić zbogacaniem Biblioteki gostyńskiéj wszystkiemi dziełami, które jakikolwiek wpływ wywrzeć mogą na przemysł, bez względu na język, w którym pisane. Od podróży rólniczych Artura Younga do najnowszych pism ulotnych, jakie mianowicie w Niemczech tak mnogo wydają; nie przestano wybierać wyborowych i sprowadzać do Gostynia. Ponieważ zaś Biblioteka każdemu jest przystępna i każdego czasu dzieła swe rozpożycza, przeto pożytku jéj zaprzeczyć nie można. Członek Wydziału i Prezes Kasyna, P. Kurnatowski, w téj mierze obdarzył Bibliotekę kosztownemi dziełami, to jest: Pusza jeologią Polski, Loudona encyklopedyą rólniczą. — Zjazdy Wydziału sprawiają, że przytém sobie komunikują i dzieła do prywatnych Bibliotek zakupowane, a których hojne udzielanie, charakterowi naszemu właściwe, nie mało się przyczynia do szerzenia oświaty i zabezpieczenia tego bogactwa, jakie się w zasobach intelektualnych czerpie.

Drugim, acz nie mniéj ważnym środkiem, użytym przez Wydział do szerzenia wiadomości w zakresie nauk przyrodzonych, było założenie gabinetu mi-

nerałów w Gostyniu. Ofiarowali byli na zakład kolekcye swoje: PP. Rogur Raczyński, Michał Mycielski, i W. M. Od tego czasu powiększoną została ta kolekcya darami Pana Erazma Stablewskiego i kilku innych, oraz nadsyłaniem rozmaitych eksemplarzy z kraju, n. p.: kilku petrefaktami z Tatrów, od P. Zeusznera pochodzącemi; zbiorem rud sandomierskich i t. p. Jest obok tego maleńki zbiór muszli.

O początkach kolekcyi przerobów technicznych, jakoto, żelazie laném, stali, drzewie chemicznie farbowaném, rzecz będzie późniéj.

Prócz artykułów, z okolicy nadsyłanych, głównie zajmują miejsce artykuły z Berlina z podpisem L. przysyłane, których autor, acz oddalony od spółrodaków, za szczególny sobie poczytywał obowiązek, pracować dla nich i choć pod względem przemysłowym przyczyniać się do zabezpieczenia ich lepszego bytu.

Na sessyi 8. Kwietnia debatowano nad rozprawą, „o umorzeniu czynszów wiejskich,“ Pana Adama Żółtowskiego i polecono ją umieścić w Nrze 6. r. IV. Przewodnika. Myśl ta od dziesięciolecia zajmuje obywateli W. Polski. Nieraz po prywatnych domach roztrząsaną bywa w żarliwych dyskussyach; już w początkach Redakcyi w Przewodniku pod r. 1837. przesłany i umieszczony został artykuł w téj mierze. Przedstawiały się wprawdzie liczne trudności, połączone z administracyą instytutu finansowego, opartego na exekucyi niezliczonych i drobnych procentów, popartéj powolną i kosztowną procedurą; atoli gdy nas doszła wiadomość, że się podobno udało Sasom za szczerém spółdziałaniem rządu ustanowić umorzenie czynszów wiejskich, coraz żywiéj się odzywa i u nas życzenie osiągnienia tego celu. Czujemy zarazem, że i ważna kwestya dzielności chłopskich ról tak długo zawieszoną będzie, aż czynsze ich spłaconemi nie będą, gdyż jakkolwiek dozwoloném jest kmieciom cząstki roli uprzedawać i przenosić na nie czynsz stósowny do obrachunku komisarzy ekonomicznych, jednak podziały te są dla nabywców tak kosztowne, a dla dziedzica wsi tak nieprzyjemne, że poczytywać je można obecnie za znaczny uszczerbek maleńkich kapitalików, zebranych w najuboższéj klasie ludu, li na korzyść kosztów sądowych i administracyjnych.

Po téj sessyi nie przestawali członkowie Wydziału nadsyłać artykułów do Przewodnika, i pismo to zawiera, że tak rzeknę, historyą Wydziału. Śmiemy zwracać uwagę na celujące artykuły, a mianowicie „o rólnictwie“ od Nr. 14 przez cały ciąg roku IV. umieszczane; o ogrodownictwie, o materyalizmie, dawniejszy artykuł o poprawie rasy zwierząt i wielu tym podobnych. Do główniejszych należy rozprawa o założeniu cukrowni w budynku już exystującym, za wyłożeniem kapitału 1,000 talarów, i o możności sprawienia z jéj czystych dochodów w ciągu lat 4. prasy hydraulicznéj i panew do krystalizacyi. Otworzył na nią konkurs Pan Edward Raczyński w r. 1838., naznaczając nagrodę medal wartości 100 czerwonych złotych. Dwie nadesłane rozprawy oddano pod sąd Pana Henryka Łubieńskiego, zakładowcy fabryk i cukru w Guzowie. Nagroda przyznaną została rozprawie Pana Antoniego Podolskiego z Paryża. Odcisk medalu umieszczonym zaś został w Przewodniku. — *Uwaga.* Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć, że jedna z najtańszych fabryk cukru w Wielkopolsce, t. j.: pudliszkowska, w powiecie krobskim, korzystną się okazała w rezultatach udzie-

lonych członkom Wydziału. — Powodem do naznaczenia tego konkursu było owo przekonanie, w naszym kraju niezbędne: „że nie wypada nam, jak tanie fabryki „zakładać, gdyż te tylko odpowiadają „szczupłym zasobom krajowym,“ i że tylko tanie a produkcyjne fabryki wznosić mogą zwolna lecz bezpiecznie bogactwo krajowe na polskiéj ziemi. Smutny przykład tylu fabryk bankrutujących za granicą, a mianowicie w Niemczech, z powodu rozrzutności na kosztowne budowle i inne zbytkowe „nie fabryczne“ wydatki, jakoto: organizacye uciążliwych, piśmiennych biór, dozorów etc.; nie mógł jak skłonić do przemyślania nad sposobami osiągania celów fabrycznych na najkrótszéj, najtańszéj i najdostępniejszéj drodze. Nie powinniśmy zapominać dawnéj cnoty przodków, „oszczędności,“ jak mawiał ojciec naszego rólnictwa, Gostomski: „gospodarzyć z krédką doma.“

W tymże samym czasie zawiadomił Pan E. Raczyński Wydział o zamiarze założenia szkoły rólniczéj w dobrach swych Jeżewie, o milę od Gostynia, i o wysłaniu Pana Janiszewskiego za granicę, celem przygotowania go do objęcia profesorstwa w téjże szkole. Wydział umieścił to zawiadomienie w Przewodniku w Nrze 14 r. IV., ciesząc się z zakładu, mającego choć w części zaspokoić potrzebę, którą żywo czujemy, kształcenia młodzieży krajowéj na posady ekonomów, które dotąd często cudzoziemcy dzierzą. Myśl zakładowcy téj szkoły zwróconą była raczéj na wykształcanie dobrych praktycznych rólników, jakich na drobniejsze w. polskie majątki więcéj czuć się daje potrzeba, aniżeli komisarzy. Natomiast szkoła agronomiczna w Marymoncie powzięła cel kształcenia zdatnéj młodzieży na komisarzy na wielkie dobra, jakie się częściéj w królestwie znajdują, aniżeli w W. Polsce. Dla tego też szkoła jeżewska, w jesieni 1841. rozpoczęta, od razu zajętą została praktycznemi pracami, jako to, mianowicie niwelacyą i miernictwem. Czas zaś zimowy użytym jest do wykładania teoryi, któréj praktyczne zastósowanie w czasie wiosennym i letnim da się wykazywać. Wspomnieć tu należy, że i u większéj liczby naszych obywateli każdego czasu ciągle po kilku młodzieńców się kształci na praktycznych rólników. Za łożone na to prace i nakłady, szczególną swą wdzięczność wyraża Wydział przemysłowy.

Pomiędzy artykułami, przesyłanemi Wydziałowi, szczególną zajęły uwagę Wydziału: Uwagi o komornikach, w Nrze 14 umieszczone. Kwestya ta na następnych sessyach debatowaną była, i Wydział rozmaite materyały w téj mierze zbierać nie przestaje. Czuje albowiem, że wcześnie zabezpieczyć się wypada przeciw nieszczęściu zdala grożącego pauperyzmu i potrzebie ustalenia exystencyi owéj massy proletaryuszów, stanowiącéj niemal połowę całéj ludności naszych wiosek, a zależącéj od tych zmiennych, nieokreślonych i dowolnych układów, jakie pod najrozmaitszemi kształtami się znachodzą po kraju. Nie raz ogarnia obawa, aby zaniedbanie uregulowania stósunków komorników, nie wywołało kiedyś nowego agrarnego prawa, stokroć trudniejszego do wykonania, niż poprzednio dokonane. Wszyscy się atoli przy dyskussyach Wydziału na to zgadzają, że urządzenie komorników, jako amfibiczne, między czeladzią a między wolnym najemnikiem, utrzymać się nie może; gdyż ma wszelkie niedogodności „zacięgu,“ i dla tego urządzają nadal gospodarstwa na powiększenie czeladzi i na ustanowienie najemników, którym się darmo lub tanio dostarcza mieszkanie, opał i pastwisko, aby mieć każdego czasu dostateczną liczbę

robotników na wydział. Gdziekolwiek są fabryki, n. p.: cukrownie, gorzelnie, i gdzie młócą na mołder, t. j.: od sztuki, lub są znaczne leśne roboty, i los tych najemników jest zabezpieczony; w tych wsiach atoli, gdzie mniéj przemysłowe jest gospodarstwo i gdzie czeladzią i zaciągiem komorniczym obywać się zdołają; dola tych najemników zagraża, że kiedyś stać się może podobną do stanu szląskich wyrobników. Atoli tyle jeszcze pozostaje do uzupełnienia w rozwinięciu naszego gospodarstwa, tyle jeszcze mamy rokrocznie z Szląska nachodzących robotników, że rokować można, że „potrzeba“ ludzi wzmagać się będzie w stósunku progressyi ludności.

Na sessyi 21. Października 1840. doniesiono o projekcie kolei żelaznéj z Frankfurtu do Wrocławia, i uznano potrzebę: „starania się, aby kolej ta przeprowadzoną być mogła przez Poznań, i „że gdyby przyjść miało do traktowania „z akcyonaryuszami, Wydział przemysłowy czynnieby się miał zająć przedstawianiem tymże korzyści, odległość „wynagradzających, sądząc, że u spółziomków znajdą toż samo życzenie.“

Myśl ta tak zajmuje Wielką Polskę, że sejm, w zimie r. 1841 odbyty, podał do króla, aby raczył kolej żelazną na Poznań przeprowadzić, i że na początku Lutego r. b. obywatele zebrani w Poznaniu wysłali z swego grona dwóch reprezentantów na pierwsze zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa kolei żelaznéj frankfurtsko-berlińskiéj.

Na téjże sessyi przedłożono nadesłaną z królestwa tablicę meteorologiczną miasta Warszawy, z graficzném oznaczeniem zmiany temperatury. Wydział żywy bierze udział do nauk przyrodzonych, jakikolwiek związek mających z przemysłem; tak już od dawna znajdujemy w Przewodniku rozmaite artykuły o meteorologii, i najusilniejszém jest pragnienie, aby w Przewodniku umieszczane bywały rezultaty obserwacyj meteorologicznych leszczyńskich i poznańskich, o czém w roku V. Przewodnika szczegółowo pisano. Pod względem meteorologii umieszczono artykuł Pana B. w Nrze 19 roku IV.

Mechanika równie zajmowała uwagę Wydziału. Nieszczęściem, że w téj mierze daleko mniéj jest materyałów, aniżeli w królestwie, z powodu zupełnego braku fabryk machin, których jest kilka i najzasobniejszych w królestwie. Wiadomo jest Wydziałowi, jakie niezwykłe znajdują się tu trudności w wystawieniu lada młócarni, w obstalunku kieratu; nawet sieczarnie sprowadza się z zagranicy, z Wrocławia. Wydział przyjmuje z szczególną wdzięcznością wszystkie artykuły o mechanice i pośpiesza z ich umieszczeniem, jako to: Opis machiny parowéj Netrebskiego w Numerze 19 roku IV. i kilka artykułów pomniejszych, n. p.: „o sile konia“, nadsyłanych przez tego szanownego inżyniera; atoli pragnie Wydział, aby mu coraz więcéj artykułów w téj mierze nadsyłano, a obecnie zajęto się nawet projektem ułożenia zbioru modeli.

W Przewodniku starał się Wydział umieszczać szczegółowe sprawozdania, udzielane mu celem wyświecenia pojedyńczych kwestyj, i tak n. p. złożył J. Chłapowski wyciąg z trzechletnich rachunków cukrowni, któren umieszczony został w Nr. 19 roku IV.

Na téjże sessyi oświadczył Prezes Wydziału, Pan Józef Łubieński, że z powodu zamierzonéj przydłuższéj podróży, znaglonym jest złożyć swój urząd; udecydowano, że na następnéj sessyi, 9. Stycznia r. 1841., obrany ma być jego następca.

Nastąpiła także zmiana względem

Przewodnika rólniczo - przemysłowego, uprosił bowiem Wydział Sekretarza swego, aby raczył się stale i wyłącznie zajmować redakcyą tego czasopisma, a to z powodu, że się aż zanadto przekonano, iż taka kolektywna Redakcya, jaką Wydział starał się był utrzymać, pozbawia pismo wszelkiéj jedności w tendencyi, czasami utrudnia zaspokojenie licznych współpracowników, pragnących szybkiego umieszczania nadsyłanych artykułów, częściéj atoli wystawia na brak zupełny artykułów. Postanowił przeto Wydział wszelkie swoje prace udzielać sekretarzowi swemu, jako Redaktorowi Przewodnika, zupełne pokładając zaufanie w jego surowości w doborze i pracowitości w układaniu, jako téż szczególnéj pieczy w rozwinięciu jedynéj zasady tego pisma, którą był zawsze przemysłowy „postęp.“ Taki był zakres działań Wydziału pod czas pierwszego trzechlecia, a jakkolwiek jest szczupłym, pocieszano się myślą, że każden się przyczyniał, stósownie do możności, do publicznego dobra. Liczba członków Wydziału powiększyła się o 4, tak, iż wynosiła z końcem roku 1840. 32. członków Kasyna gostyńskiego.

Niniejsze sprawozdanie z trzechletniego działania Wydziału pod dyrekcyą Pana Józefa Łubieńskiego, ułożone jest na mocy aktów Wydziału, złożonych w Kasynie; pomienione więc te są przedmioty, które albo w głównych aktach Kasyna pomieszczone, albo osobne mają akta złożone u Pana Józefa Łubieńskiego w Pudliszkach; zacytujemy w téj mierze

projekt założenia cukrowni na akcye, któren po dokładném roztrząśnieniu usuniętym został, jako nie dający się w naszéj okolicy wykonać, w któréj li na własną produkcyą większych dziedziców, a wcale nic na kupno obcych buraków liczyć można. Przykład bankrutujących cukrowni, stawianych na akcye, podobnież i tutaj ogólnie zniechęcił ku takowym stowarzyszeniom fabrycznym.

Następnie zwrócono uwagę na wyrób cukru i syropu z kartofli, któren równie mało korzystnym dla producentów, a nawet szkodliwym dla konsumentów się zdaje.

Ułożono plan: „Szkólki ogrodniczéj“ w Gostyniu, celem kształcenia ogrodników i chodowania za najtańsze pieniądze wszelkich drzew i krzewów; obliczono zaś przytém, że huba magdeburska, obsiana nasieniem brzeziny, przy drożyznie wysadków, pokryje już w téj okolicy znaczną część kosztów utrzymania ogrodnika. Kapitał zakładowy obliczono na tal. 12,000. Wykonanie téj myśli odroczone zostało, aż dom kasynowy skończonym nie będzie. Tymczasem starano się zaciągać wiadomości o urządzeniu wzorowéj szkoły ogrodniczéj w Medyce, w Galicyi, Pana Pawlikowskiego, i ogrodu w Niedźwiedziu pod Krakowem W. Wodzickiego.

Główną atoli pracą Wydziału było zbieranie wszelkich materyałów, tyczących się zakładania dróg powiatowych makademizowanych. Liczne sprawozdania i wyciągi rachunków budowli szosei Makademsa w królestwie, przekonały dostatecznie, że użycie połowéj szarwarków, zbyt często dla braku technicznego dozoru po powiatach marnotrawionych, wystarczyłoby rokrocznie na pokrycie pokładem Makademsa głównych dróg już exystujących na jednę milę długości w każdym powiecie; tak, iżby rokować sobie można, że w ciągu lat 20 nie tylko wszystkie główne gościńce, ale i ważniejsze komunikacye od wsi do wsi szosowaneby zostały.

Próba takiéj drogi wykonaną została w Pudliszkach pod Krobią, a

późniéj w Jurkowie pod Krzywiniem, i w obu miejscach zupełnie się udała. Niektóre nawet artykuły w téj mierze umieszczone zostały w Przewodniku w r. II. i III. Jakkolwiek pierwsze projekta, przedstawiane sejmikowi powiatowemu krobskiemu, zbyt silną znalazły opozycyą, jednak myśl ta coraz więcéj się szerzyć zaczęła, coraz bardziéj przejmowała obywateli W. Polski ważnością ułatwienia komunikacyi i wywołała wreszcie późniejsze postanowienie względem szossei gostyńsko-leszczyńskiéj i pleszewsko-warckiéj, a wreszcie i Sejm nasz ostatni uzyskał najkorzystniejszą w téj mierze królewską rezolucyą, rokującą polepszenie bytu ogółu mieszkańców naszego księstwa. Zastanowiwszy się, że u nas ledwo jest po 1 mili na 12 mil kwadr.; a że n. p. w Belgii jest 1½ mili na 1 milę kwadr., ujrzemy od razu, ile nam z rokrocznie źle użytéj szarwarkowéj pracy, rozważnie i dobrze użyć wypada, aby podźwignąć się z tak smutnego stanu ubóstwa krajowego. Są okolice, które dotąd, dla braku dróg makademizowanych, wcale nie są w stanie pozbywania się swych produktów, n. p.: jak inowrocławskie; los Kujaw nie różni się od tego, co przez szczególną fatalność cięży na wszystkich najżyzniejszych okolicach Polski, na krakowskiém, na Żmudzi, na Podolu galicyjskiém, i na Ukrainie. Wszystkie te śpiżarnie kraju są w zupełnéj niemożności uprzedawania swoich produktów w dogodnym czasie. Wiadomo jest, że w czasie roztopów nikt z nich wyjechać nie może; cierpiąc nad tamtymi, starajmy się przyjść w pomoc najbliższym sąsiadom, t. j.: Kujawiakom. Budują im wprawdzie szossee, ale tak powoli, że tylko milę 1 co rok, tym czasem zaś ucieka ich zarobek. Mieszkańcy innych części W. Polski nie obawiają się konkurencyi pomnożonéj produkcyi pszenicy, jaką to wywoła w tamtych żyznych, a tak zaniedbanych okolicach, gdyż zawsze wyższymi byli nad takową zazdrość ku spółrodakom; a przytém ową równość w obliczu prawa, cenili podobnież w równości nagrody za pracę, i poczytywali sobie za obowiązek, wszelkiemi sposobami stawiać każdego polskiego rólnika w możności zbierania owocu za swe ciężkie znoje.

Tyle w krótkości nadmienić nam wypadło o działaniach Wydziału od roku 1838.—40., teraz przystąpmy do sprawozdania z ubiegłego roku 1841.

(Dokończenie nastąpi.)

Panie Redaktorze!

Z największém ukontentowaniem czytałem pismo Pana Naumana: *Uwagi co do kolei żelaznéj wielkiego księstwa poznańskiego*; bo się przekonałem, że rzecz, która mi się zdawała bardzo daleka i trudna do wykonania, przeciwnie dosyć jest zbliżona. Jakoż kiedy jest interes w sobie dobry, trzeba tylko dobréj chęci, a sposób wykonania i pieniądze się znajdą. Że to jest rzecz dobra i pożyteczna dla kraju, o tém ani wątpić nie można. Powiadają niektórzy, że jeszcze w naszym kraju nie objawia się potrzeba dróg żelaznych, że nam trzeba pierwéj o szossach pomyślić. Lecz ci, co szczerze chcą szossów, nie mogą być przeciwni drodze żelaznéj, bo ona nie tylko nie będzie do nich przeszkodą, ale nawet pobudką. Wszakże koléj żelazna nie z tych samych, co ona, będzie przedsięwzięta funduszów; a jeżeli już teraz przez niejaki ruch, objawiający się w kraju, i przez dobre urządzenie poczty, szossy stały się potrzebne, cóż dopiero będzie, kiedy przez koleje żelazne ten ruch materyalny, i za nim idący i ruch intellektualny,

w dwójnasób się pomnoży. Powiadają oni, że my nie potrzebujemy ułatwiać związków z obcymi, i że powinniśmy się ograniczyć na własnym kraju; lecz zastanówmy się, czy to być może, czy bez związków z obcymi obejść się możemy; czyli nasz przemysł i handel wewnętrzny, a nawet i byt intellektualny do tego wzrosł stopnia, abyśmy od nikogo nic nie potrzebowali; wreszcie, czyli jest taki naród na świecie, któryby się mógł, bez własnéj szkody, w samym sobie zamknąć. Nie bynajmniéj! te związki istnieją i zawsze istnieć muszą; od nich zależy dobry byt i postępy tak materyalne, jako i intellektualne narodów; o to tylko nam się starać wypada, ażeby przy tych związkach i wzajemnych zamianach, billans handlowy, jako też intellektualny, nie był zawsze na naszę szkodę. Lecz jeśli nasze stósunki handlowe będą zawsze utrzymywane przez Żydów, a rozum i wszelkie wiadomości ciągnąć będziemy tylko z zagranicy, nic z siebie nie wyprowadzając, cóż się stanie, oto, że będąc zawsze bierni, nie czynni, będziemy ciągle oszukiwani, i zostaniemy w tyle za innymi. Ruch jest życiem człowieka i narodów, naprzód więc z drogą żelazną! Przez drogi żelazne Belgia stanęła w rzędzie Państw europejskich i objawiła swoje istnienie: my zaś przez drogi żelazne objawmy ducha publicznego, o którego istnieniu wielu powątpiewa, a którego obudzać, każdego obywatela najświętszą jest powinnością.

Powiadają inni, że na drodze żelaznéj tylko sam Poznań zyska, mnie się zaś zupełnie inaczéj wydaje. W Poznaniu prawie cały handel szczegółowy jest w ręku Żydów, którzy w Frankforcie zaopatrują się w towary; lecz skoro będzie droga żelazna, fabrykant lub kupiec ryczałtowy sam do Poznania przybędzie, i to, co się w Frankforcie dotychczas przez Żydów działo, załatwi się w Poznaniu bezpośrednio między kupcem a kupującym. Przekonany też jestem, że Żydzi nie bardzo sprzyjać będą drodze żelaznéj, bo ona ułatwiając jawne porozumiewanie się, a ztąd godziwe zarobki, niweczy wszelkie nieprawne zyski. Jéj skutki rozciągać się więc będą nie tylko na Poznań, ale przez uregulowanie normalne handlu, przez ułatwienie, jakeśmy powiedzieli, jawnego porozumiewania się, ściągnie więcéj kapitałów i ludzi uzdatnionych do naszego kraju, wpływać będzie na ceny produktów, na cenę ziemi, na ustalenie kredytu narodowego, na rozszerzenie przemysłu i handlu, wreszcie na polepszenie ogólnego bytu. Teraźniejsi posiadacze ziemi nie będą, jak się niektórym zdawało, wystawieni na jéj postradanie, bo przeciwnie tylko w złych okolicznościach i cenach dóbr, tegoby się obawiać można. Tylko dla rozrzutnych lekarstwa nie ma; chyba to jedno, że gdy mniéj będzie lichwiarzów, mniéj téż sposobności marnowania swojéj spuścizny. Wielu jeszcze zupełnie ma fałszywe wyobrażenie o skutkach dróg żelaznych: rozumieją, że one niweczą i wzruszają wszelkie dotychczasowe stósunki przemysłowe i handlowe, i dla tego ich się obawiają; lecz się wcale inaczéj okazuje; one nie są niczém inném, jak ułatwieniem i wydoskonaleniem dotychczasowych sposóbów komunikacyjnych, żadnych więc interesów nowych nie tworzą, ani dawnych nie wzruszają, lecz wszystkie godziwe zarobki ulepszają i wydoskonalają. Tak dalece to jest rzeczą prawdziwą, że w Belgii nawet furmani i właściciele dyliżansów na zaprowadzeniu dróg żelaznych nie stracili, tylko się przenieśli z traktów głównych na pomniejsze, dowożąc podróżnych i towary do różnych punktów dróg żelaznych. Nawet kanały i rzeki spławne, położone równoodlegle z drogami żelaznemi, nie zostały pozba-

wione swoich transportów, bo taniością przewozu mogły zawsze z niemi konkurować, a tak się ruch towarów powiększył, że tylko nastąpił między niemi podział na potrzebujące prędszych lub mniéj prędkich transportów. Obawiają się niektórzy, że na naszych drogach żelaznych nic nie będzie do przewożenia, i że staną się zupełnie nieużyteczne. Na to odpowiedzieć można, że potrzeba prędkich komunikacyj we wszystkich krajach jest równa, w ubogich może jeszcze większa, niż w bogatych; tam, gdzie wcale kanałów i szossów nie ma, większa jak tam, gdzie już istnieją, bo w pierwszych idzie tylko o utrzymanie dawnych komunikacyj, a w drugich o stworzenie całkiem nowych. Lecz nie chcę przezto rozumieć, ażeby dla akcyonaryuszów były wszędzie jednakowe zyski, albo żeby wszędzie były zyski odpowiednie włożonym przez nich kapitałom. Przewóz naturalnie zależy od ludności kraju i jego zamożności. W Belgii doświadczono, że drogi żelazne przewożą w każdym roku trzy razy tyle podróżnych, ile wynosi ludność osiadła w różnych punktach, przez które przechodzą; łatwo więc ze statystyki kraju przez przybliżenie wykazać ilość podróżnych rocznie przewożonych. Nie trudno także podług produkcyi i konsumpcyi kraju, oraz dotychczasowego przewozu, wykazać ilość towarów na drodze żelaznéj spodziewanych. Z początku ta ilość nie będzie się wiele różniła od dotychczasowych transportów, i tylko przez powiększenie się bogactw i handlu coraz się będzie powiększać. Nie tak się dzieje z przewozem podróżnych; ten na drogach zwyczajnych będąc prawie żadnym, na drodze żelaznéj kilkanaście albo kilkadziesiąt razy się powiększy, a to w stósunku do zamieszkałéj przy drodze żelaznéj ludności. Ten skutek ztąd się objawia, że drogi żelazne nie są głównie dla bogatych przeznaczone, dla tych, co teraz podróżują; lecz dla ubogich, którzyby inaczéj nigdy nie jeździli. Dla tego też niedawno publiczność tym skutkiem zachwycona rozumiała, że drogi żelazne tylko dla podróżnych są przeznaczone, i że tam je tylko budować należy, gdzie stósunki handlowe, potrzebujące pośpiechu i prędkiego przejazdu podróżnych, już istnieją; lecz teraz przekonano się, że mając wzgląd na prędkość i dogodność przewozu, ten sposób komunikacyi nawet dla towarów przed wszystkiemi innemi powinien mieć pierwszeństwo, i że gdzie tylko znajdują się ludzie, chcący iść z postępem czasu i przemysłu innych krajów, tam się bez dróg żelaznych obejść nie można.

Jest bardzo do przewidzenia, że drogi żelazne w księstwie poznańskiém nie przyniosą 4%, będących stopą zwyczajną teraźniejszego procentu, lecz zarazem wiadomą jest rzeczą, że nie ma tak źle położonéj drogi żelaznéj w Europie, któraby 3% nie dała. Chodzi więc tylko o 1% procentu, który zapewniwszy, znajdą się pieniądze i akcyonaryusze. Najjaśniejszy Pan najłaskawiéj raczył postanowić zmniejszenie podatków w państwach swoich, wyrównywające dla księstwa poznańskiego summie 130,000 tal. rocznie, i pozwolić, aby ta summa obrócona została, podług woli Stanów prowincyonalnych, na dobro prowincyi i ulżenie niedoli klass biedniejszych. W odpowiedzi swojéj Stany poznańskie wyraziły, że z téj summy zamiarem ich jest wspierać także środki, do polepszenia komunikacyi dążące. Téj więc summy Pan Naumann użyć radzi na zapewnienie kapitalistom niedoborów z drogi żelaznéj, i dowodzi, że nie tylko wystarczy na drogę z Frankfortu do Poznania, ale i na tę, któraby od Wrocławia na Poznań do Bydgo-

szczy poprowadzona była. Czy ten rachunek jest prawdziwy, czas okaże; to tylko jest rzeczą niezawodną, że ta summa aż nadto będzie wystarczającą dla zabezpieczenia akcyonaryuszów drogi frankfortskiéj, i że skoro ta będzie zrobiona, niedługo i droga z Wrocławia do Bydgoszczy stanie się konieczną, i jakimkolwiek bądź sposobem dokonaną zostanie. Wszystko to więc mówi za użyciem w tym nie innym celu tego podatku i za wybraniem raczéj drogi do Frankfortu, jak do Głogowy wiodącéj. Niektórzy sądzą, że według oświadczonego życzenia Najjaśniejszego Pana, i podług niektórych głosów słyszanych na Sejmie, ten podatek przeznaczyć należy na zmniejszenie podatku klassycznego, pobieranego od ubogich ludzi. Lecz czyliż użycie jego, dla zapewnienia księstwu dróg żelaznych, nie przedstawia daleko większych korzyści nawet dla ubogiéj klassy ludu? Jużeśmy powiedzieli wyżéj, że drogi żelazne nie tyle dla bogatych, jak dla ubogich są budowane, a tu jeszcze dodać można, że nic tak nie sprzyja podniesieniu ceny pracy, jak ułatwienie kommunikacyi z miastami, bo wtenczas cena robocizny po wsiach zastósować się musi do cen miejskich, i ceny po małych miasteczkach do tychże cen w stolicy. Jakoż okazało się w Belgii, że w ciągu parę lat po zaprowadzeniu dróg żelaznych, cena pracy o ⅓ część się podniosła, nie była jednak uciążliwa dla właścicieli rólnych i przedsiębierców fabryk; bo w stósunku do niéj i cena ziemi, jako téż i innych dochodów, się polepszyła.

Uważam więc projekt Pana Naumana za najzbawienniejszy, i polecam go jak najmocniéj czytelnikom Przewodnika.

Adam Łuszczewski.

O produkcyi pszenicy w Polsce.

Ciekawą rzecz zawiera Gazeta urzędowa pruska z dnia 6. Marca r.b., t.j. obrachunek exportacyi pszenicy z rozmaitych portów.

Okazuje się, że porty, któremi się polska pszenica wysyła, następną ilość pszenicy wywożą:

Warszawa, (piszę wyraźnie Warszawa) . . .	300	tysięcy kwarterów,
Gdańsk . . .	315	- - -
Memel tylko .	6	- - -
Libawa . . .	30	- - -
Ryga nic.		
Szczecin . .	250	- - -
Odessa. . . .	150	- - -
Ogółem . . .	951	tysięcy kwarterów.

Z innych zaś portów Europy, skoro wywożą, mało co więcéj niż drugie tyle, jakoto:

z Hamburga	538,
z Helsingör	175,
z Królewca	65,
z Petersburga	192,
a z Palermy w Włoszech	260 tysięcy kwarterów.

Ogółem 1,170 tysięcy.

Dowodzi to, że zaprawdę dawna Polska poczytywaną bywała za śpichlerz Europy, gdy jéj części dostarczają obecnie połowę wywożonego zboża.

Obliczono cenę kwarteru w przecięciu:

W Warszawie na 36 szylingów, t.j. korzec po 2 dukaty, prócz transportu.

W Gdańsku na 40 szylingów, transport do Londynu na 7 złp.

W Szczecinie cena 40 szylingów, transport 4—15 szylingów.

W Odessie po 26 szylingów, transport po 10 szylingów.

Wypadłaby więc pszenica, z Gdańska lub Szczecina odstawiona do Lon-

dynu, na 44—5 szylingów, a z Odessy na 36.

Szyling znaczy . . 2 zł. pol.,
a kwarter znaczy . 2¼ korca pol.,
czyli . . . . . . 5¼ berl. szefl.

Zwracamy uwagę czytelników na artykuł Pana K. W. w Bibliotece warszawskiéj o obliczeniu ceny, jaką osiągnąć można w królestwie za pszenicę, na mocy ceduły kursowéj gdańskiéj (czyli Courszettel). Życzyćby wypadało, aby i do Przewodnika raczono nadesłać takie obliczenie wszelkiego zboża, rzepiu i okowity, stósownie do ceduł kupieckich, gdańskich, szczecińskich, berlińskich i wrocławskich. Z szczególnąby je wdzięcznością Redakcya przyjęła i w piśmie swém umieściła.

Że już przesąd robienia tajemnic z przemysłu, a poczytywania handlu za przebiegi na stratę nieprzezornych, od dawna ustał; przeto czas, aby takie zasady handlu wyświecać, a nie ukrywać jak **arcana** po kupieckich biórach.

S.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie **1** tal. **15** sgr., czyli **9** złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.